

Siergiej Kowalow

ZMĘCZONY DIABEŁ

Fantasmagoria w 2-ch aktach
po motywach życia i literatury białorusinów

Przekład: Michał Sajewicz

Osoby:

Jaśko - gospodarz

Paulina - jego żona

Diabeł

Sąsiad

Sąsiadka

1-y Wojskowy

2-i Wojskowy

Nieznajomy

1-a Nierządnicza

2-a Nierządnicza

Karczmarz

Akt I

Scena 1

Pod betonową ścianą bez drzwi i okien siedzi na stolku Jaśko i szykuje pętlę ze sznura.

JAŚKO Dość tego! Tym razem się powieszę. Teraz już się nie zawaham. Jeśli mamy żyć tak marnie, jak żyjemy teraz - lepiej założyć sobie pętlę na szyję. Wiatr ciągle wieje nam w oczy. Nic się nie udaje, nic się nie układa po naszej myśli. A jeśli już coś nam się uda zrobić zgodnie z naszą wolą, to i tak same nieszczęścia z tego. I wszyscy dookoła śmieją się z naszej głupoty. Pewnie Bóg nas się wyrzekł i rzucił na pożarcie Diabłu. *(zawiązawszy pętlę, Jaśko wdrapuje się na stół i przywiązuje drugi koniec sznura do żelaznej belki, która wystaje ze ściany)* Harujesz jak wół, świata bożego poza pracą nie widzisz, a pożytek z tego żaden. Przyjdiesz do domu - i tu nie ma porządku i spokoju. Moja Paulina nigdy dobrego słowa nie powie, ciągle: „dlaczego siedzisz, Jaśku!” albo „dlaczego leżysz, Jaśku!” Jak gdyby od tego, że wstanę, świat miał się zmienić! Dość tego! Powieszę się! *(szarpie kilkakrotnie za sznur, jest zadowolony, bo dobrze przymocowany)* Ech, gdyby to Adam, nasz praojciec, nie zgrzeszył, żylibyśmy teraz zupełnie inaczej. Po co on, dureń, posłuchał Ewy i zerwał jabłko z tego przeklętego drzewa? Lepiej byłoby, gdyby chwycił kij i sprawił tej upartej babie porządne lanie za jej ciekawskość *(wkłada głowę do pętli)* W sam raz, pasuje. To już koniec. *(niezdecydowanie)* Ale wypada chyba przed śmiercią zapalić *(szuka w kieszeniach papierosów)* Do diabła! Jak na złość zapomniałem papierosów.

Za węgła wychodzi Diabeł. Wyjmuje z kieszeni paczkę papierosów i zaczyna palić. Diabeł ma nie ogoloną twarz, jest zmęczony, ma na sobie wytarte ubranie.

JAŚKO Hej, dobry człowieku, daj zapalić!

Diabeł uważnie patrzy na Jaśka, a następnie podaje mu papierosa.

JAŚKO *(zaciąga się papierosem)* Bóg zapłać, dobry człowieku!

DIABEŁ Powiadasz, że za wszystkie dzisiejsze nieszczęścia ponoszą winę Adam i Ewa?

JAŚKO *(poważnie)* Jasne, że oni.

DIABEŁ A ponadto chyba Diabeł?

JAŚKO Rzecz wiadoma. A kto nas wszystkich zwodzi, kto krzyżuje nasze plany?

DIABEŁ *(ostroźnie)* A.... Bóg?

JAŚKO E, on także! Dlaczego ucina sobie drzemkę, dlaczego nie spieszy nam z pomocą?

DIABEŁ A ty? Ty osobiście nie czujesz się winny?

JAŚKO *(zmieszany)* Ja? A cóż ja mogę? Czy cokolwiek ode mnie zależy? *(gniewnie)* Gdybym był na miejscu Adama, nigdy bym nie posłuchał Ewy, nie zerwałbym tego jabłka z drzewa. Mieszkalibyśmy teraz z tobą, bracie, w raju. Nie musielibyśmy zginać karku i ciężko harować.

DIABEŁ Żylibyśmy, powiadasz, jak w raju? *(diabeł aż podskakuje)* Jeśli chcesz, pomogę ci, Jaśku, naprawić błąd Adama.

JAŚKO *(zaniepokojony)* A ty, człowiecze, kim jesteś? Skąd się tu wzięłeś? *(podejrzliwie)* Skąd wiesz, jak mam na imię?

DIABEŁ Nie jestem człowiekiem. *(wzdycha)* Jestem Diabłem.

JAŚKO O, wszyscy święci!

Jaśko ze strachu omal nie spadł ze stolka, ale Diabeł chwyta go i trzyma za nogi.

JAŚKO Ratunku, wiem się!

DIABEŁ Nie obawiaj się, trzymam cię mocno.

Diabeł pomaga Jaśkowi zdjąć z szyi pętlę i zejść ze stolka.

JAŚKO Przez ciebie o mało się nie powiesiłem.

DIABEŁ A czy przypadkiem nie miałeś takiego zamiaru? *(wskazuje ręką na pętlę)*

JAŚKO Skądże! A jeśli chcesz wiedzieć, to nie pierwszy raz się wiem. Ale wciąż brak mi odwagi. Wdrapię się na stół, zarzucę pętlę na szyję, postoję trochę, zapalę. Wyobrażam sobie, jak na moim pogrzebie płaczą kuzyni i sąsiedzi, jak żona wrywa sobie z rozpaczy włosy z głowy. Uśmiechnę się wówczas, zdejmę pętlę z szyi i wracam do domu. Jakoś lżej na duszy się robi, jak gdybym się na nowo narodził.

DIABEŁ Nie ma sensu się wieszać, Jaśku. *(bierze Jaśka za rękę)* Czy chcesz żyć w raju?

JAŚKO A kto by nie chciał? Ale gdzie jest teraz ten raj? Zobacz, co się dzieje dookoła. *(znowu gniewnie)* Ech, gdyby to nasz praojciec Adam nie zgrzeszył...

DIABEŁ *(wchodzi mu w słowę)* Możesz naprawić błąd Adama. Narzekałeś, że od ciebie nic nie zależy, że nic nie możesz zrobić. Teraz zależy od ciebie wszystko: Możesz uratować cały Świat, Jaśku.

JAŚKO *(zaskoczony)* Jak to?

DIABEŁ Adam nie sprostał próbie, uległ pokusie i został wypędzony z raju. Nie ukrywam, że i ja maczałem w tym palce. Ale teraz chcę uratować ludzkość. Chcę, Jaśku, żebyś przeszedł pewną próbę i nie uległ pokusie. Wówczas ludzie wrócą do raju, przestaną

żyć w biedzie i ciężko harować, będą weseli i szczęśliwi. *(patetycznie)* Odmienimy twój los, zmienimy historię twojego kraju, wytyczymy nowe szlaki ludzkości!

JĄSKO *(zaskoczony)* Ale dlaczego właśnie ja? Dlaczego przybyłeś akurat tu, do nas? Czy jesteśmy lepsi od innych? Czy nie widzisz, jak żyjemy?

DIABEŁ Wcale nie lepsi. A może nawet gorsi. Dlatego właśnie was wybrałem. A wasz kraj mi się podoba. *(Sentymentalnie)*. Jak to pisał poeta: „Kraju rodzinnego, jak żeś mi miły ...”. Nie, nie to. „Kraju rodzinnego, przez Boga wyklęty...”. *(przestraszony)* Całkiem nie to. Aha, właśnie: „Pomiędzy błot pustkowiem ...”

JĄSKO *(wchodzi mu w słowo)* Rzecz jasna, gdzie są błota, tam są i diabły! *(podejrzliwie)* A po co ci to wszystko? Po co te zabiegi?

DIABEŁ Jestem zmęczony, Jaśku. Wiesz zapewne, że dawno, dawno temu byłem Aniołem i przebywałem w raju. Ale potem przez własną pychę powstałem przeciwko Bogu i zostałem wypędzony do piekła. Myślałem, że sam będę Bogiem, że zbuduję inny, lepszy Świat! Pomyliłem się jednak, Jaśku. Nie jestem Bogiem, niczego nie potrafię stworzyć, mogę tylko burzyć to, co stworzył Bóg. Gdybyś widział, jak strasznie wygląda teraz piekło, jak tam mroczno i nieprzytulnie!

JĄSKO Boże broń!

DIABEŁ Długi pobyt w piekle źle wpływa na moje zdrowie. Spójrz na mnie: czy jestem podobny do księcia ciemności, do władcy ziemi?

JĄSKO *(uważnie się przygląda)* Prawdę mówiąc, wyglądasz jak jakaś niedojda.

DIABEŁ Jestem już stary i chory. Przyjmuję nawet leki! *(wyjmuje z kieszeni garść tabletek i pokazuje je Jaśkowi)* Już niedługo zacznę się bać śmierci. Ja, wieczny duch!

JĄSKO *(do siebie)* A, nieboraczek! A jak my przez ciebie chorujemy i umieramy?

DIABEŁ Ostatnio przebywam na ziemi i staram się jak najrzadziej odwiedzać piekło. Ale na ziemi trudno jest teraz znaleźć dobre miejsce do odpoczynku. Powiedz, coście wy, ludzie uczynili z tego świata? Dookoła tyle gwałtu, nienawiści, zawiści i oszustwa.

JĄSKO A czy przypadkiem nie twoja to sprawka?

DIABEŁ Uwierz mi, Jaśku - od dwóch tysięcy lat nie wtrącam się do waszych ziemskich spraw. I co to dało? Człowiek sam, bez mojej pomocy, a nawet wbrew moim życzeniom, przekształca ziemię w piekło! Wymyśla takie rzeczy, które nawet we mnie wywołują strach. Wyznam ci, że wcale nie czuję się tu, wśród was, bezpiecznie. *(nostalgicznie)*. Jestem zmęczony. Chcę znowu wrócić do raju. Potrzebuję ciszy i spokoju.

JĄSKO *(do siebie)* Widzieliście, i on chce do raju, diabeł łysy!

DIABEŁ Przyznaję się do błędu i chcę prosić Boga o przebaczenie. Wiem, że jestem największym grzesznikiem, ale liczę na Boskie miłosierdzie. Oto dlaczego chcę, abyś naprawił błąd Adama. Więc jak, zgadzasz się?

JAŚKO W zasadzie nic na tym nie tracę. Albo wóz, albo przewóz. A na jaką próbę mnie wystawisz? (*żartuje*) Mam nie zrywać jabłek z drzewa?

DIABEŁ Masz nie zaglądać do wazy.

JAŚKO (*zdziwiony*) Do jakiej wazy?

DIABEŁ Do zwyczajnej, która będzie ustawiona na obrusie rozesłanym pod jabłonią.

JAŚKO Szkoda, bo akurat za jabłkami specjalnie nie przepadam. (*do siebie*) Myślałem, że to będzie jakaś poważna próba, a to taka drobnostka (*zwraca się do Diabła*) A gdzie mam szukać tej wazy?

Diabeł podchodzi do ściany, wyjmuje z kieszeni kredę i rysuje na ścianie drzwi.

JAŚKO Co tam narysowałeś?

DIABEŁ A co, nie widzisz? Drzwi.

JAŚKO (*uradowany*) Prosto do rajku?

DIABEŁ Tym razem może jeszcze nie, ale tam również ci się spodoba.

Diabeł otwiera drzwi, przez które wpada ostre światło. Jaśko żegna się i wahając się nieco, jedną nogą przekracza próg.

JAŚKO (*ogląda się*) A ty?

DIABEŁ Będziesz musiał pójść na razie sam. Mogę tam wejść jako ostatni. Na samym końcu.

JAŚKO I dzięki Bogu.

DIABEŁ Liczę na ciebie, Jaśku.

Jaśko znika. Diabeł zamyka za nim drzwi. Słyszymy głos kobiety: „Gdzie jesteś, Jaśku? Jaśku!” Diabeł coś mruczy pod nosem i chowa się za rogiem. Nadchodzi Paulina.

PAULINA Gdzie się podziałeś, ty włóczykiju? Jak długo można na ciebie czekać? Och, ja nieszczęsna! Za jakie grzechy Bóg mnie pokarał takim mężem? (*zauważa stół, ale pętli nie widzi*) O, nasz stół! Po co go Jaśko tu przydźwigał? (*ogląda się i zauważa drzwi w ścianie*) O i drzwi są! A wcześniej ich nie było. (*podchodzi do drzwi, i mocno szarpie nimi, drzwi się otwierają*) Zobaczcie, czego to nie wymyśli chłop, żeby od żony zwiać! Ale ja ciebie, kochaniutki, i spod ziemi dostanę! (*znika za drzwiami*)

Scena 2

Rajski ogród. Świeci słońce, śpiewają ptaki, szumi ruczaj. Na gałęziach drzew porozwieszane są eleganckie męskie i damskie ubrania, modne kapelusiki.

Na trawie pod jabłonią rozestany jest kwiecisty obrus, a na nim poustawiane rozmaite trunki, mięsiwa i inne przysmaki. Pośrodku stoi ogromna waza z przykrywką.

Z głębi sadu wychodzi Jaśko.

JĄSKO Jak Boga kocham, prawdziwy raj, bez żadnego oszustwa! Słoneczko świeci, ptaszki śpiewają, wietrzyk powiewa. Trawa zieloniutka, woda w ruczaju czyściutka, a dookoła ani jednej duszy. *(zauważa garnitury i sukienki)* Co to za ubrania? Czyżby to wszystko zostało po Adamie i Ewie? *(podchodzi do garnituru i dotyka poły marynarki)* Nie, chyba nowe, prosto ze sklepu. *(zauważa obrus z napojami i jedzeniem)* Oho, jest co wypić i czym przekąsić. Prawdziwy raj! *(siada pod jabłonią, bierze do ręki jedną butelkę, potem drugą, trzecią)* I wszystko nie po naszymu napisane. Rajskie napoje i gorzałki. I jadło jakieś zamorskie, gdzie tam z nim może się równać nasze, domowe. *(zauważa wazę)* A oto i waza. *(przygląda się wazie)* Jaka duża! Ciekaw jestem, dlaczego nie wolno do niej zaglądać? *(reflektuje się)* Jeśli nie wolno, to nie wolno. Zwyczajna waza. Spróbuję lepiej tych boskich napojów i anielskiego jadła.

Jaśko bierze do ręki butelkę i próbuje ją otworzyć. Nieoczekiwanie spoza drzew wychodzi Paulina, zauważa Jaśka i przybiera bojową pozę.

PAULINA Natychmiast postaw butelkę na miejsce!

JĄSKO *(zdziwiony)* Paulino, skąd tu się wzięłaś?

PAULINA Próbowałaś zwać ode mnie, cwaniaczkę? *(kategorycznie)* Zostaw, powiadam, butelkę. Skąd to całe bogactwo? *(wskazuje ręką na obrus)*. A kto za to wszystko zapłaci?

JĄSKO Nie będziemy płacić, Paulino. Tu wszystko za darmo. *(wstaje, podchodzi do Pauliny, bierze ją za rękę i prowadzi do miejsca, gdzie rozestany jest obrus)* Usiądź, kochana żoneczko, częstuj się.

PAULINA *(podejrzliwie)* A kto to wszystko przyrządził? Czyje to są sukienki i kapelusiki? *(wskazuje na ubrania)* Przyznaj się, niegodziwcze, znalazłeś sobie inną babę? *(tupie nogą)*

JĄSKO *(do siebie)* Będę musiał jej to i owo wyjaśnić, bo narobi tyle krzyku, że nas stąd niebawem przepędzą. *(prosi Paulinę o zajęcie miejsca pod jabłonią)* Tu jedzenia i picia

jest pod dostatkiem, nie będziesz musiała więcej gotować, Paulinko. A te sukienki i kapelusiki na pewno należą do ciebie, skoro tu już jesteś.

PAULINA Są moje? *(nie może oderwać oczu od ubiorów)* Czy ty, Jaśku, nie żartujesz? *(wstaje i biegnie do wiszących sukienek i kapeluszy)*

JAŚKO *(poważnie)* Zrozum, Paulinko, nam się poszczęściło. Myśmy trafili do raju.

PAULINA *(cofa rękę od sukienki jak oparzona)* Do jakiego raju? Ty co, zdążyłeś już duszę rozweselić?

JAŚKO No, może to nie jest taki zupełnie prawdziwy raj, ale bardzo podobny do niego. *(wskazuje ręką dookoła)* Pracować nie musimy, tylko jedz, pij i hulaj ile dusza zapagnie!

PAULINA *(szybko zakłada nową sukienkę)* Całe życie marzyłam o takiej cudownej sukience! A jaki piękny kapelusik! Tak, to naprawdę raj!

JAŚKO *(otwiera w końcu butelkę i napełnia dwa kielichy)* Zostaniemy tu na zawsze, musimy jednak pamiętać, że pewne rzeczy są tu zakazane.

PAULINA A czego nie powinniśmy robić? *(przymierza nowy kapelusik)*

JAŚKO Nigdy tego nie zgadniesz, Paulinko. *(śmieje się)*

PAULINA Czyżby jeść?

JAŚKO No też... Przecież nie możemy umrzeć z głodu.

PAULINA W takim razie na pewno pić

JAŚKO *(oburzony)* Co to za raj bez picia! Nie, to całkiem nie to. Chodź, Paulinko, wypijmy za nasze rajske życie.

Paulina w nowej sukience i kapelusiku siada obok Jaśka. Wybrańcy losu stukają się kielichami. Jaśko wypija, a Paulina wypuszcza kielich z rąk.

PAULINA *(kłaszcze)* Oj, Jaśku, czyżby... *(wstydliwie ogląda się, nachyla się do Jaśka i szepcze mu do ucha)* W takim razie, nie zgadzam się. *(płacze)* Chodźmy do domu...

JAŚKO Ot, baby! Tylko jedno im w głowie. *(uspokaja Paulinę)* Adam i Ewa nie brali ślubu w kościele, a nas przecież ksiądz pobłogosławił - nam wolno.

PAULINA Jaśku, już mi się tu podoba! *(całuje Jaśka)* Ale powiedz, co tu jest zakazane?

JAŚKO Widzisz tę wazę?

PAULINA Tę? *(wyciąga rękę do wazy)*

JAŚKO Stój! Ty dokąd? *(chwyta Paulinę za rękę)* Wazy dotykać nie wolno. To jest zakazane!

PAULINA Wazy? nie wolno?

Paulina ze zdziwieniem patrzy na wazę, a Jaśko z niepokojem na Paulinę. Przez pewien czas trwa cisza.

PAULINA *(rozczarowana)* Wielka rzecz - waza! Nie ma sensu nawet patrzeć w tamtą stronę.

JAŚKO *(uradowany)* Cudownie! Zawsze twierdziłem, że jesteś mądrą kobietą, bo męża się słuchasz. Wypijmy więc jeszcze po kielichu i porządnie zakaśmy. Kiszki mi już marsza grają. *(bierze do ręki butelkę)*

PAULINA Zaczekaj chwilkę, przebiorę się tylko w inną sukienkę!
(podnosi się i biegnie w kierunku strojów) A ty nie chcesz przymierzyć nowego garnituru?

JAŚKO Mnie i tak dobrze. *(do siebie)* Kto nas tu będzie oglądał? *(znowu napełnia kielichy)* Cudowny napój! To na pewno jakiś nektar czy ambrozja.

Paulina szybko ubiera nową sukienkę i zmienia kapelusik.

PAULINA *(kokieteryjnie)* Spójrz, Jaśku, podobam ci się w tym nowym stroju?

JAŚKO Całkiem do rzeczy kobita. Ale w stroju Ewy podobasz mi się bardziej.
(śmieje się)

PAULINA E, z tobą jakoś nieciekawie. *(kręci się, czegoś szuka)*

JAŚKO Czego szukasz?

PAULINA Lusterka.

JAŚKO Lusterko widocznie w rajcu nie jest przewidziane.

PAULINA *(wzdycha)* A... *(spogląda dookoła)* Jaśku, a my tu jesteśmy tylko sami?

JAŚKO Sami, dzięki Bogu. *(dumnie)* A kto tu jeszcze ma być?

PAULINA Szkoda. *(przebiera się w stare ubranie)*

JAŚKO Chodź, żoneczko, spróbujmy rajskiego jedzenia.

Paulina podchodzi i siada w pewnym oddaleniu od Jaśka. W milczeniu stukają się kielichami i wypijają ich zawartość.

JAŚKO Tyle tu przeróżnych dań, przysmaków, sam już nie wiem, od czego mam zacząć *(łapczywie je)* Wszystkiego człowiek chce spróbować.

PAULINA *(bierze maleńki kawałek)* Tylko uważaj, nie przejedz się.

JAŚKO *(nie słyszy)* Co za smakołyk!

PAULINA Jedzenie całkiem dobre, ale i w domu mieliśmy nie gorsze: bliny z sosem, pyzy z mięsem, pierogi z kapustą, kaczka zapiekana w glinie... Nie smakowało ci moje jedzenie?

JĄSKO Smakowało, Paulinko, smakowało. Ale w domu wszystko było swojskie, zwyczajne. A tu wszystko zamorskie, takie fikuśne. *(je w dalszym ciągu, nie zwracając uwagi na Paulinę)*

PAULINA *(nieoczekiwanie)* Ciekawa jestem, co jest ukryte w tej wazie.

JĄSKO *(krztusi się kawałkiem jedzenia)* Paulino! *(gniewnie)* Spójrz no na to! *(pokazuje pięść)* Zaraz oberwiesz! Zagląwanie do wazy jest zakazane i basta. Powinniśmy się słuchać, a nie mędrkować.

PAULINA *(nerwowo)* Nie pouczaj mnie. Mam swój rozum. *(odwraca się od wazy)* Ciekawe jednak, co tam jest.

JĄSKO Żeby nie słyszał więcej o tej wazie! Wypijmy lepiej i zjedzmy jak należy. *(napętnia kielichy)*

PAULINA *(odsuwa kielich)* Nie chcę więcej pić. I jeść także nie będę. *(ogląda się dookoła)* Nudno tu.

JĄSKO To zaśpiewajmy. *(wypija zawartość kielicha i intonuje pieśń)*

Drobna drabnica, drobna drabnica,

Drobny dożdż idzie.

Oj, sabrałasia biedna hałota

Dyj harelku pje.

JĄSKO *(szturcha Paulinę w bok)* Pomóż!

Pili harelku, pili naliuku,

Budziemo pić wino.

A chto pryjdzie, z nas pasmiajecca

Budziem bić taho.

JĄSKO Dlaczego nie śpiewasz, Paulinko?

PAULINA Nie chce mi się. Głos mi wysiadł.

JĄSKO To może zatańczymy?

Jaśko wstaje i zaczyna tańczyć „lawonichę”. W ogrodzie słychać muzykę.

JĄSKO *(krzyczy)* Chodź, Paulinko. We dwoje będzie raźniej!

Paulina nie rusza się z miejsca, odwraca się w inną stronę. Jaśko przestaje tańczyć i siada obok Pauliny.

JĄSKO Dlaczego nie tańczysz, Paulinko? Przecież tak lubisz „lawonichę”.

PAULINA Nie mam nastroju. Smutno mi.

JĄSKO *(po chwili zastanowienia)* A może... *(Szepcze coś Paulinie na ucho i usiłuje ją całować).*

PAULINA *(odtrąca Jaśka)* Odczep się, zbereźniku! Nie to mi teraz w głowie.

JĄSKO *(drapie się po karku)* Masz ci los! *(do siebie)* Czego do diabła ta baba chce!

PAULINA Jaśku, coś się porusza.

JĄSKO *(nie rozumie)* Co się porusza?

PAULINA Tam, w wazie coś się porusza.

JĄSKO W wazie? A tobie co do tego? Niech się porusza, a ty nie dotykaj. Odsuń się dalej!.

PAULINA A ja nie dotykam! *(odsuwa się dalej, ale siedzi niespokojnie i co chwila spogląda na wazę)* Jaśku!

JĄSKO Czego tam znowu?

PAULINA Przecież nikogo tu nie ma.

JĄSKO I co z tego? Całować się ze mną nie chcesz.

PAULINA Coś piszczy.

JĄSKO Gdzie piszczy?

PAULINA W wazie.

JĄSKO Ty ciągle o tej wazie! *(grozi)* Jak zaraz pociągnę po plecach pasem, to dopiero zapiszczysz.

PAULINA Co ciebie ugryzło? Od razu bić, tak za nic... Przecież nic... Ja tylko tak... Żebyś wiedział... *(przysłuchuje się dźwiękom dochodzącym z wazy i mimowolnie zbliża się do niej)* Jaśku mój kochaniutki, ja już nie wytrzymam. Przecież nikt tego nie zauważy... Szybciutko otworzę wazę i zajrzę do środka...

JĄSKO *(krzyczy)* Nie ruszaj! Chcesz, żebyśmy przez twą durną wścibskość z rajy zostali wypędzeni?

PAULINA Zostań więc sam w swoim rajku. A ja wracam do domu *(placze)*.

JĄSKO Znowu ryczy. Co mam począć z tą głupią babą. Przestań, Paulinko, nie płacz.

PAULINA *(aż się trzęsie)* Chcę zajrzeć do wazy!

JĄSKO Żebyś ty pękła razem z tą swoją wazą! W kółko Macieju: waza i waza. Jak nakręcona.

PAULINA A więc taki jesteś! Żałujesz własnej żonie tej marnej wazy. Nie kochasz mnie! *(głośno płacze, lka)*

JĄSKO *(nie wie, co począć)* Ach, biedny ja i nieszczęsny! Taki już mój los, niech go szlag trafi. *(nie wytrzymuje)* No, dobrze, do diabła z tym. Cicho już, nie rycz. Przyczepi się jak rzep do psiego ogona. Zajrzyj sobie do tej przeklętej wazy, niech ją...

PAULINA Jaśku, miły mój, kochany!

Paulina podbiega do Jaśka i mocno go całuje. Następnie nachyla się nad wazą, ostrożnie uchyla pokrywkę i zagląda do środka. Z wazy wylatuje ptak.

PAULINA Jaki piękny ptaszek!

JĄSKO Łap, go, łap! Chwyć za ogon! Poleciał ptaszek.

PAULINA Dlaczego nie złapałeś go, ty niedorajdo?

JĄSKO A po co go wypuściłaś?

PAULINA A kto mógł wiedzieć, że siedział tam, w wazie.

JĄSKO Trzeba było w ogóle nie ruszać wazy!

PAULINA *(chlipie)* Tak byłam ciekawa.

JĄSKO Przez tę twoją ciekawskość przepędzą nas z raj. Ech, wypiję z tego nieszczęścia! *(napelnia kielich)*

PAULINA Nikomu o tym nie powiemy. Przecież nikt nie widział, jak tę wazę otwieraliśmy.

JĄSKO A jeśli zapytają, gdzie podział się ptak?

PAULINA Powiemy, że go kot zjadł.

Jaśko podnosi do ust kielich, zaczyna pić, ale natychmiast wypluwa i z niedowierzaniem wacha kielich, a następnie butelkę. Paulina ze zdziwieniem patrzy na jedzenie, próbuje je nadziać na widelec, ale nic z tego nie wychodzi.

JĄSKO Tfu, ambrozja zamieniła się wodę. *(otwiera nową butelkę, potem kolejną)* Woda, zwyczajna woda we wszystkich butelkach.

PAULINA Jaśku, spójrz, jaki cud: jedzenie jest jak z drewna.

JĄSKO W butelkach woda, jedzenie nieprawdziwe. Nie ma już naszego raj. Zobacz tylko, co się dzieje dookoła.

Słońce chowa się za chmury, ucichł śpiew ptaków i szum ruczaju. Grzmi, błyska się, ogród ogarniają ciemności.

PAULINA Boję się, Jaśku! Chcę do domu!

JĄSKO Uciekajmy stąd jak najszybciej!

Uciekają z ogrodu.

Scena 3

Przed chatą Jaśka. Na ławce leży, trzymając ręce pod głową, gospodarz. Obok siedzi Diabeł i pali papierosa.

JAŚKO *(budzi się)* Czyżbym był już w domu? Och, jak boli mnie głowa. Widziałem dziwny sen. Śniło mi się, że byłem z Pauliną w rajskim ogrodzie... Stroje, kapelusze na drzewach... Jedzenie i picie na obrusie... Waza, ptak i ... Tak pięknie wszystko się zaczęło i tak nedorzecznie się skończyło...

DIABEŁ I co, Jaśku, nie udało ci się zatrzymać czarodziejskiego ptaka?

JAŚKO *(odwraca głowę)* To ty znowu? To nie był sen?

DIABEŁ A ja tak na ciebie liczyłem. Pragnąłem z całego serca wam, ludziom, pomóc.

JAŚKO *(rozklada ręce)* Nie jestem winien. Paulina otworzyła wazę i ptak wyfrunął. Przeklęta waza...

DIABEŁ A ty gdzie byłeś? Dlaczego pozwoliłeś jej otworzyć wazę? Narzekałeś na Adama, a sam wcale nie jesteś lepszy od niego.

JAŚKO *(broni się)* Łatwo ci tak mówić o mnie i Adamie. Gdybyś miał żonę, zobaczyłbyś, jak trudno z nią wytrzymać.

DIABEŁ Znowu chcesz na kogoś zwalić winę. Jeśli nie na Adama, to na Ewę, jeśli nie na Boga, to na Diabła.

JAŚKO Właśnie na Diabła. To ty jesteś winien. Nedorzeczną wymyśliłeś próbę. *(wrywa Diabłu z rąk papierosa i pali)* Po jakiego licha potrzebna była w rajskim ogrodzie Paulina? Musisz wymyślić coś innego. Pozwól jeszcze raz spróbować! Gdybym z tego miejsca nie wstał, jeśli znowu nie dotrzymam słowa.

DIABEŁ Nie wstałbyś z tego miejsca? *(patrzy Jaškowi pod nogi)* A dlaczego by nie? Wydawałoby się, że to taka drobnostka. *(zamyśla się)* A jednak ciężko będzie wytrzymać. *(wzdycha)* Obawiam się, że nie usiedzisz.

JAŚKO Gdzie nie usiedzę?

DIABEŁ Nie usiedzisz przez cały dzień na ławce przed swoją chatą, nie wstając z ławki nawet na sekundę.

JAŚKO Chyba żartujesz... I to ma być ta nowa próba! Ja i bez rozkazu potrafię przesiedzieć na ławce cały dzień.

DIABEŁ *(do siebie)* Właśnie, bez rozkazu. Ale wystarczy coś człowiekowi rozkazać i od razu korci go, żeby tego nie wykonać.

JĄSKO Gdyby tylko Paulina znowu wszystkiego nie zepsuła... Nie wtykała nosa w nie swoje sprawy.

DIABEŁ Nie martw się, dzisiaj mamy niedzielę, więc wysłałem ją w gości do rodziców.

JĄSKO *(szybko wstaje)* Jak to? Jej rodzice już dawno nie żyją! *(chwyta Diabła za klapy)* Dokąd wysłałeś moją żonę?

DIABEŁ Do twoich rodziców, głupcze! *(wrywa się Jaškowi)*

JĄSKO *(zmieszany)* Wybacz, źle zrozumiałem. *(poprawia marynarkę Diabła)* Taki już jestem. Mam więc tu siedzieć aż do wieczora i kiedy wytrzymam, trafię do raju?

DIABEŁ Ty tylko o sobie myślisz, Jašku? Czyżbyś zapomniał w imię czego to wszystko robimy?

JĄSKO *(macha ręką)* A jakże, pamiętam. Naród, ludzkość... Coś tam zmieniać trzeba. Sam zmieniaj. Nic nie mam przeciwko temu. Ale koszula bliższa ciału. A w dodatku wąpnię, aby w raju znalazło się miejsce przy cudownym obrusie dla całego narodu, dla całej ludzkości.

DIABEŁ Ech, Jašku, jaki ty jesteś ciemny i zacofany. Nie wierzysz we wszechmogącego Boga i nie kochasz swojego bliźniego, a bez tego nie uratujesz duszy. Dlaczego ja, Diabeł, muszę to tobie przypominać?

JĄSKO Dość już, starczy tych pouczeń, nie jesteśmy przecież w kościele. Wiem, dlaczego tak się starasz i dokąd zmierzasz. Nie obawiaj się, zabierzemy i ciebie do raju.

DIABEŁ Widzę, że wąpisz w szczerść moich słów. *(do siebie)* Muszę go trochę przestraszyć! *(do Jaška)* Pamiętaj, Jašku, następnym razem już ci nie daruję. Jeśli nie dotrzymasz słowa - trafisz do piekła.

JĄSKO *(beztrosko)* Możesz już pakować walizki, bo czeka nas podróż do raju. *Diabeł ściska Jaškowi rękę i odchodzi.*

JĄSKO Ale dziwny ten Diabeł! Taką niepoważną próbę wymyślił. Gdyby nie dane mi było przebywać w rajskim ogrodzie, pomyślałbym pewnie, że to jakiś oszust czy wariat. Zupełnie niepodobny do diabła, którego widzimy na obrazkach. *(układa się na ławce)* Położę się, pośpię do południa, a tam już wieczór blisko.

Przed chatą widzimy Sąsiada.

SĄSIAD Witaj, Jašku! Dlaczego śpisz od samego rana?

JĄSKO *(lekko się unosi)* Jakie tam śpisz, Sąsiedzie! Tylko tak położyłem się na chwilkę. *(do siebie)* Jakie lichy go tu przyniosło?

SAŚSIAD A gdzie twoja żonka? W domu?

JAŚKO Pojechała w odwiedziny do moich rodziców.

SAŚSIAD (*wzdycha*) Dobrze ci. Gdyby tak moją gdzieś diabeł wysłał z chałupy.
(*obejrzawszy się*) Jaśku, chcesz trochę golnąć?

JAŚKO (*kategorycznie*) Nie, Sąsiedzie, dziękuję.

SAŚSIAD Dziwne. A masz coś do przepłukania gardła?

JAŚKO Nie mam.

SAŚSIAD Chodźmy więc do karczmy.

JAŚKO Jak Boga kocham, nie mogę. Muszę siedzieć na ławce od rana do wieczora.

SAŚSIAD A po co?

JAŚKO Obiecałem, dałem słowo.

SAŚSIAD Komu? Żonie?

JAŚKO Żonie nie, Diabłu. Jeśli dotrzymam słowa i nie wstanę z ławki przez cały dzień, to pójdę do raju.

SAŚSIAD A czy ja mogę z tobą posiedzieć?

JAŚKO Siadaj (*wskazuje na ławkę*)

SAŚSIAD (*śmieje się*) Przestań, Jaśku, wygłupiać się, chodź, wypijemy po jednym głębszym.

JAŚKO Nie, nie pójdę. Do raju trafić mam wielką ochotę.

SAŚSIAD A więc nie żartujesz? (*zamyśla się*) Jeśli chcesz, pomogę ci, Jaśku, trafić do raju.

JAŚKO W jaki sposób?

SAŚSIAD Pokochaj bliźniego swego i daj mu na wódkę.

JAŚKO A żebyś ty zdechł! Widzisz, co on wymyślił!

SAŚSIAD W takim razie - pożycz.

JAŚKO A przynajmniej raz zwróciłeś mi pożyczone pieniądze?

SAŚSIAD A po co ci one? Przecież i tak do raju pójdziesz.

JAŚKO Nie, nie dam. Idź z Bogiem.

SAŚSIAD Posłuchaj no, a co z Pauliną: zabierasz do raju czy tu zostawiasz?

JAŚKO A co cię obchodzi moja Paulina? (*waha się nieco*) Wiadomo, że zabiorę.

SAŚSIAD (*uradowany*) A więc wasza chałupa nam zostanie. Już dzisiaj, zanim inni o tym się dowiedzą, przeniesiemy się z żoną do nowej chaty.

JAŚKO *(zaskoczony)* Poczekaj, Sąsiedzie, poczekaj! *(do siebie)*. Masz babo placek! Jak to możliwe: w mojej chacie będzie panoszył się ten ochlaptus i obibok? *(do sąsiada)* Zabiorę was ze sobą do raj.

SĄSIAD E tam, nas twój raj ani grzeje, ani ziębi. A chatę masz dobrą, zadbaną, nie to, co moja lepianka. Pójdę tylko zobaczyć, czy nie ma tam jakichś rzeczy, które można sprzedać. *(chce wejść do chaty Jaśka)*

JAŚKO Stój, zaczekaj, ty dokąd, złodzieju?! *(zamierzał wstać z ławki, ale zreflektował się)* Wróć, coś tu dla ciebie znalazłem! *(gorączkowo szuka w kieszeniach pieniędzy)*

SĄSIAD *(ogląda się)* Coś mówiłeś?

JAŚKO *(wyjmuje wszystkie pieniądze, które miał w kieszeniach)* Proszę, weź je na wódkę!

SĄSIAD Pożyczasz? *(chwyta za klamkę u drzwi)*

JAŚKO *(ze złością)* Daję ci je!

SĄSIAD *(podchodzi do Jaśka i bierze pieniądze)* Bóg zapłać, sąsiedzie! Pójdę wypiję za twoje zdrowie. Żebyś jak najszybciej trafił do raj.

JAŚKO *(cicho)* Bodaj byś się zakrztusił tą gorzałą.
Sąsiad odchodzi.

JAŚKO Poszedł, dzięki Bogu. *(zaniepokojony)* Cóż mam robić z chatą, gdy się poszczęści i trzeba będzie do raj się wybrać? Swoimi rękoma ją zbudowałem, z beleczek i deszczulek składałem. Tyle potu wylałem, tyle łez, część duszy w nią włożyłem! I teraz mam ją zostawić temu bałwanowi, który w ciągu roku wszystko rozsprzedza i przepije? A może da się zabrać chatę ze sobą do raj. Muszę porozmawiać o tym z Diabłem!

Przed chatą widzimy Sąsiadkę.

SĄSIADKA Dzień dobry, Jaśku!

JAŚKO *(nieprzyjaźnie)* Witaj, Sąsiadko! *(do siebie)* Potrzebna tu jest jak dziura w moście.

SĄSIADKA Dlaczego siedzisz samotnie? A gdzie Paulina?

JAŚKO Pojechała w gości do moich rodziców.

SĄSIADKA I zostawiła ciebie samego, ot tak, bez żadnego dozoru? Mój też gdzieś się powlókł. Pewnie do karczmy *(podejrzliwie)* Nie ciągnął cię ze sobą?

JAŚKO Może i ciągnął.

SĄSIADKA Dlaczego więc nie poszedłeś?

JAŚKO Bo muszę siedzieć na tej ławce do samego wieczora. Dałem słowo Diabłu.

SĄSIADKA *(z niedowierzaniem)* Komu, komu?

JAŚKO Diabłu - powiedziałem. Jeśli wytrzymam do wieczora, zabierze mnie do raju.

SĄSIADKA A jeśli nie?

JAŚKO Wtedy - do piekła.

SĄSIADKA Jakie to ciekawe! A czy mogę troszkę z tobą posiedzieć?

JAŚKO Siadaj, jeśli chcesz.

Sąsiadka siada na ławce obok Jaśka. Przez pewien czas trwa cisza. Potem Sąsiadka zaczyna niecierpliwie wiercić się na ławce.

SĄSIADKA Jaśku, a może pójdziemy do mnie, spróbujemy wódeczki, przegryziemy trochę. *(wysidlwie opuszcza oczy)* Paulinka wyjechała, a mój nieprędko wróci...

JAŚKO *(zdziwiony)* Co z tobą, sąsiadko, szaleju się najadłaś?

SĄSIADKA *(podsuwa się bliżej)* Ach, Jaśku, dzisiaj jest tak gorąco...

JAŚKO Nie masz uszu, czy co? Przecież powiedziałem, że muszę siedzieć na ławce od rana do zmroku. Założyłem się z Diabłem.

SĄSIADKA A cóż ja... ja nie przeszkadzam. *(przez pewien czas siedzi spokojnie, ale wkrótce znów zaczyna się wiercić)* A może do ciebie na chwilkę wskoczmy?

JAŚKO Tfu! Głupia baba. *(krzyczy)* Muszę przez cały dzień siedzieć na tej ławce. Zrozumiałaś wreszcie?

SĄSIADKA *(przestraszona)* Zrozumiałam, już zrozumiałam, Jaśku. Tylko nie krzycz. Ależ dziś gorąco... *(rozpina górne guziki od bluzki)*

JAŚKO *(usiłuje nie patrzeć w stronę Sąsiadki)* Nasłał ją diabeł na moją głowę.

SĄSIADKA *(podciąga wyżej spódnicę i podsuwa się do Jaśka)* A dlaczego serce człowieka bije tak cicho, równo, a nagle zaczyna drżeć i tak mocno uderzać...

JAŚKO Co? *(patrzy w stronę Sąsiadki)* Chora jesteś czy co?

SĄSIADKA Posłuchaj, Jaśku... *(bierze rękę Jaśka i przyciska ją mocno do piersi)* Czujesz? Tak bije, jakby chciało wyskoczyć.

JAŚKO *(próbuje wyzwolić rękę)* Nic nie czuję.

SĄSIADKA A tak? *(przyciska jeszcze mocniej rękę Jaśka do piersi)*

JAŚKO *(ogłąda się)* Zaraz, jak wróci twój mąż z karczmy, to zadrzysz jak osika.

SĄSIADKA *(śmieje się)* On już dawno pijany jak bela i gdzieś pod płotem leży. *(podsuwa się do Jaśka jeszcze bliżej)* Jaśku, ty się mnie boisz?

JAŚKO Dlaczego mam się ciebie bać? *(z pretensją)* Też wymyśliła.

SĄSIADKA Ja też ciebie się nie boję. *(obejmuje Jaśka)* Tak mi gorąco... *(całuje Jaśka)* A serce tak mocno bije. *(nachyla się nad Jaśkiem)*

JAŚKO *(broni się)* Ty co... A jak Paulina... Jak twój mąż... Przecież dałem słowo... Nie mogę wstać z ławki.

SĄSIADKA Nie wstawaj, Jaśku, nie wstawaj. *(usiłuje położyć się na Jaśku)* Należy dotrzymać słowa.

JAŚKO *(poddaje się)* Ależ uparta ...
Przychodzi podchmielony Sąsiad. Trzyma dwie butelki wódki.

SĄSIAD *(krzyczy)* Jaśku, zabierz mnie ze sobą do rajku. Wódkę przyniosłem. *(przygląda się)* O, a co to za baba wdrapała się na ciebie?

Sąsiadka, usłyszawszy głos męża, zaczyna się wyrywać i bić Jaśka.

SĄSIADKA *(krzyczy)* Puść mnie, zbereźniku! Nie jestem pierwsza lepsza. Jestem sumienna kobieta. A masz, a masz! *(sprytnie złazi z Jaśka, odbiega od ławki i chowa się za mężem)* Co mu do głowy przyszło, ogier jeden! W biały dzień, przed własną chatą! Ludzie, jaka hańba!

SĄSIAD To moja żona? *(jakby bardziej trzeźwy)* To ty leżałaś na Jaśku? Nic z tego nie rozumiem.

SĄSIADKA Zgwałcić mnie usiłował!

SĄSIAD A to bestia! A ja mu wódki przyniosłem.

JAŚKO *(unoszący się z ławki)* Łże! Sama wlaźła na mnie!

SĄSIADKA Kto ci, krętaczu, uwierzy! *(zjadliwie)* Zaraz wróci Paulina, dowie się o wszystkim i wygoni cię z domu!

JAŚKO Ach ty, suko! *(rzuca się na Sąsiadkę z pięściami)*

SĄSIADKA *(zza męża)* Nie boję ciebie! Nie boję się! *(do męża)* Dołóż mu, a dobrze, żeby nie ruszał tego, co cudze!

Jaśko próbuje złapać Sąsiadkę, ale to mu się nie udaje. Sąsiadka pokazuje Jaśkowi figę. Przestraszony Sąsiad przyciska do siebie butelki, żeby je nie stłuc.

Nagle wszyscy milkną i słuchają. Rozlega się bicie zegara.

SĄSIADKA Co to?

SĄSIAD Nie słyszysz? To przecież zegar.

JAŚKO *(załamany)* Ławka, moja ławka! *(biegnie w kierunku ławki)* Co teraz będzie? *(siada na ławce, lecz ławka się pod nim załamuje).*

SĄSIAD *(słucha bicia zegara)* Już trzecia godzina. Czas na obiad. Szykuj jedzenie, żono.

SĄSIADKA *(z oburzeniem)* Twoją żonę omal nie zgwałcono, a ty masz na myśli tylko jedno: wypić i nażreć się.

SĄSIAD A co za różnica! Idziemy do domu, tam wszystko wyjaśnimy *(pokazuje butelki)* O, proszę i wódeczkę mamy. *(szepciem)* Za Jaśkowe pieniądze kupiłem. Na durnia trafiłem.

SĄSIADKA Ty, Judaszu! Za dwie butelki wódki gotów jesteś żonę sprzedać.

SĄSIAD E, jak suczka nie da, pies nie weźmie. Idziemy na obiad! *(ciągnie żonę do domu)*

JAŚKO *(do sąsiadów)* Żebyście się udławili tym obiadem! Przez was znowu nie dotrzymałem słowa!

Sąsiedzi odchodzą, a Jaśko zostaje sam nad rozwaloną ławką.

Scena 4

Przed chatą Jaśka. Na słupku, który pozostał po rozwalonej ławce, siedzi markotny gospodarz.

JAŚKO Ciągłe same niepowodzenia, ciągle prześladowuje mnie pech! Szczęście było tak blisko, i przeszło obok. Dlaczego nic mi się nie udaje? Dlaczego wszystko tak się głupio układa. Nie trafię do raju przez tę zakichaną wazę, przez zbutwiałą ławkę. Szkoda, że się nie powiesiłem... Co teraz powiem Diabłu?

Przychodzi Diabeł. Milcząc siada na drugim słupku, wyjmując papierosy, zapala i częstuje Jaśka.

JAŚKO *(przerywa milczenie)* Dlaczego tak mi się przyglądasz?

DIABEŁ I znowu nam się nie udało, Jaśku. Wygląda na to, że wy, ludzie, jesteście rzeczywiście zbyt słabi i lekkomyślni. Nie jesteście w stanie oprzeć się pokusie. Ani Bóg, ani Diabeł wam już nie pomoże.

JAŚKO Gdybym przynajmniej wiedział, z której strony można się spodziewać tej pokusy!

DIABEŁ Dlaczego, gdy chcę doprowadzić człowieka do zguby, udaje mi się to bez najmniejszego wysiłku, a gdy próbuję go uratować, spotykają mnie same niepowodzenia. Dlaczego dobro tak łatwo przegrywa ze złem? Czyżby tylko kłamstwo i podstęp mają prowadzić do celu? Nie zazdrozczę Bogu, ciężko mu z wami.

JĄSKO Cóż poradzę, skoro Bóg dał mi takich sąsiadów. Jak tu z nimi nie grzeszyć?

DIABEŁ Co mają do tego sąsiedzi. To przecież nie oni, a ty obiecałeś dotrzymać słowa. To tobie zaufałem, a nie im. To ciebie wybrałem, chcąc uratować twój naród i całą ludzkość. Kończmy więc rozmowę, pora iść do piekła. Tam jest nasze miejsce.

JĄSKO (*załamany*) Nie jestem winien! To sprawka diabła!

DIABEŁ (*oburzony*) Jakiego diabła, Jaśku? Co ty pleciesz? Milcz lepiej, skoro żeś winien.

JĄSKO Już milczę. (*nieoczekiwanie*) Jeśli chcesz, mogę tak milczeć cały dzień, słówka nie wyduszę. Daj mi tylko, proszę, ostatnią szansę.

DIABEŁ Nie chcę tego nawet słuchać! Znowu mnie zawiedziesz!

JĄSKO Tym razem nie zawiodę, dotrzymam słowa.

DIABEŁ Będziesz naprawdę milczał przez cały dzień? (*chwilę myśli*) Nie wytrzymasz, już po godzinie będziesz obracał jęzorem.

JĄSKO A przekonasz się, będę milczał jak grób, nawet gdyby koniec świata nastąpił. A jeśli nie wytrzymam, to sam, z własnej woli, pójdę do piekła.

DIABEŁ (*wahając się*) Zgoda. Tylko nie zrzucaj potem winy na Adama i Ewę, na sąsiadów, na Boga i Diabła. Wszystko zależy od ciebie. Pamiętaj o tym. Dlaczego milczysz?
Jaśko pokazuje na migi, że od tej chwili już nie rozmawia.

DIABEŁ Tak trzymaj - milcz. Cokolwiek będzie się działo wokół ciebie - milcz jak zaklęty. Pamiętaj, że to twoja ostatnia szansa. Adam tylko raz zgrzeszył i całe życie musiał pokutować. A ty zgrzeszyłeś już dwa razy. Za trzecim razem płazem już ci tego nie puszcę.
Diabeł odchodzi. Jaśko z poważną miną siedzi na słupku. Przychodzi Nieznajomy.

NIEZNAJOMY Witaj, bracie! Dlaczego siedzisz w takim dniu przed chatą? Gdzie twoja godność, gdzie twoje sumienie?

Jaśko pokazuje na migi, żeby nieznajomy zostawił go w spokoju.

NIEZNAJOMY (*szeptem*) Pewnie nie słyszałeś, że dzisiaj ma się odbyć duże zgromadzenie?

Jaśko przecząco kręci głową.

NIEZNAJOMY Boże, co za naród! Niebo płacze gorzkimi łzami, ziemia stęka od biedy, a oni kłębią się leniwie w swoim błotku jak robaki przygniecione kamieniem. Nie chcą słuchać, nie potrafią mówić, nie wierzą we własne siły. Żyją jak w jakimś okropnym, zaczarowanym śnie. (*do Jaśka*) Zwołujemy duże zgromadzenie. Niech na nie podążają

wszyscy bracia i siostry. *(tajemniczo ogląda się)* Będziemy Smoka przeklętego wypędzać. Rozumiesz, o czym mówię?

Jaśko zaskoczony porusza ramionami.

NIEZNAJOMY Będziemy wypędzali Smoka - sprawcę wszystkich naszych bied i nieszczęść. Tego Wilkołaka, który ściągnął do naszego kraju zgraje obcych. Przypomnij sobie, ile cudownych pieśni śpiewała nad twoją kołyską matka, ile bajek opowiadała. I co z nimi się stało? Wyśmiali je, opluli nieproszeni goście. Dość już tego. Dość już tych zbytków. Wstań, powiedz swoje słowo, bracie! Podążajmy na zgromadzenie, na wielkie zgromadzenie!

Jaśko przestraszony chowa głowę w ramionach.

NIEZNAJOMY A ty co, nie słyszysz mnie? Może jesteś głuchy?

Jaśko przecząco kręci głową.

NIEZNAJOMY Dlaczego milczysz? Niemowa?

Jaśko przecząco kręci głową.

NIEZNAJOMY *(z pogardą)* Aha, rozumiem. Taki sam jak wszyscy - bojaźliwy. Czekasz, aż los sam przyjdzie do ciebie do chaty i poprosi, byś otworzył mu drzwi. Myślisz, że ktoś inny odda swoje życie za twoją wolność. Nie, bratku, takie rzeczy na tym świecie się nie zdarzają. Nie wolno siedzieć w milczeniu i marzyć o raj. O szczęście trzeba walczyć! *(zaczyna potrząsać Jaśkiem)* Wstań, powiedz swoje słowo, zabieraj się do dzieła! Starczy już tego snu! *(przestaje potrząsać Jaśkiem)* Ech, co to za ludzie! Czy tacy uratują Ojczyznę? *(odchodzi, ale niebawem wraca i wręcza Jaśkowi książkę)* Weź ją, przeczytaj. Tam wszystko napisane. Może w końcu coś i do ciebie dotrze .

Nieznajomy odchodzi. Jaśko zostaje sam, bojaźliwie spogląda na książkę, którą trzyma w rękach możliwie najdalej od siebie. Przed chatę przybywają dwaj Wojskowi.

1-y WOJSKOWY *(zauważa Jaśka)* Spójrz, może to on.

2-i WOJSKOWY *(przygląda się Jaśkowi)* Niepodobny. Ma taką głupawą gębę.

1-y WOJSKOWY Ale w rękach trzyma książkę.

2-i WOJSKOWY To znaczy on. Bij gada!

Wojskowi wrywają Jaśkowi z rąk książkę i zaczynają go mocno bić.

1-y WOJSKOWY W końcu mamy tego drania.

2-i WOJSKOWY My ci pokażemy, jak się czyta zakazane książki! *(rzuca książkę pod nogi)*

1-y WOJSKOWY Chcesz być mądrzejszy od innych!

2-i WOJSKOWY Za bydło nas uważasz!

Jaśko wydaje nieokreślone dźwięki i próbuje na migi coś wytłumaczyć, wskazuje kierunek, w którym się udał Nieznajomy. Ale to jeszcze bardziej rozjusza Wojskowych.

2-i WOJSKOWY Niemego próbuje udawać.

1-y WOJSKOWY Kpi z nas.

2-i WOJSKOWY Dobrze wiemy, kto naród bałamuci!

1-y WOJSKOWY Lepiej zdradź, buntowniku, gdzie odbędzie się wasze zagromadzenie.

2-i WOJSKOWY Zatluczemy na śmierć, jeśli nie powiesz prawdy!

JĄSKO (*nie wytrzymuje*) Jestem Jaśko! Nie jestem żadnym buntownikiem. Puśćcie mnie, niczego złego nie zrobiłem!

Jaśko usiłuje wyrwać się, ale jeden z Wojskowych mocno go trzyma, a drugi bije. Przybywa Diabeł w narzuconym na plecy frenczu oficerskim.

DIABEŁ (*rozkazująco*) Zostawcie go! Wypuście! To nie jest ten człowiek, którego szukamy.

1-y WOJSKOWY (*puszcza Jaśka*) Jak to nie ten? A książka?

2-i WOJSKOWY (*podnosi książkę i podaje Diabłu*) O proszę!

DIABEŁ To nie jest jego książka. (*wyciera kurz z książki*) Ten, którego szukamy, poszedł w tamtym kierunku (*wskazuje ręką*) Dlaczego stoicie? Wykonać zadanie.

Wojskowi biegną w kierunku, który wskazał Diabeł.

DIABEŁ A więc, Jaśku, zakazane książki czytasz? (*otwiera książkę na pierwszej stronie i czyta głośno*):

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość. I stała się światłość”. (*zamyka książkę*)

JĄSKO (*rozzalony*) Za co to mnie spotkało? Jestem niewinny. Jestem Jaśko. Nie zrobiłem nic złego (*placze*)

DIABEŁ Idziemy, Jaśku.

Wychodzą.

Akt II

Scena 5

Na łóżku w swej chacie śpi Paulina. Obok łóżka na ławie siedzi przebrany za kobietę Diabeł i kołysze “dziecko” leżące w ogromnej kołysce. Diabeł śpiewa po cichu kołysankę w jakimś niezrozumiałym języku. Paulina niby budzi się i spostrzega Diabła.

PAULINA (*przestraszona*) Ty... ty co tu... Co robisz w moim domu?

DIABEŁ A co, nie widzisz? Usypiam dziecko.

PAULINA (*wzburzona*) Kim jesteś? Skąd się tu wzięła w środku nocy?

DIABEŁ (*zdecydowanie*) Jestem żoną Jaśka. (*Wyjmuje z kieszeni papierosy i częstuje Paulinę*) Zapalisz? Nie chcesz? Jak sobie chcesz!

PAULINA (*zreflektowała się*) Jak to – żoną Jaśka? A żeby ci język

kołkiem stanął za takie słowa!

DIABEŁ (*szeptem*) Ciszej, ciszej! Nie krzycz! (*delikatnie*) Obudzisz mojego i Jaśka syneczka.

PAULINA (*chwytą się za boki*) Ja jestem żoną Jaśką! Wynoś się stąd ty cholero!

Z kołyski “dziecko” wysuwa rękę i sięga po papierosa. Diabeł pośpiesznie mu go oddaje.

DIABEŁ (*z pretensją*) No widzisz... Obudziłaś go. Biedne dziecko. (*kołysze dziecko*)

PAULINA (*gniewnie*) Wynoś się, suko, z mojego domu razem ze swoim benkartem! Ile razy mam powtarzać, że to ja jestem żoną Jaśką!

DIABEŁ Ty także? (*wzdycha*) No cóż, będziemy musieli mieszkać razem.

PAULINA (*podnosi się z pościeli*) Ja ci zaraz dam “razem”, dziwko ty! Kudły ci powyrywam...

Paulina rzuca się na Diabła. Szarpie go za włosy, chwytą za bluzkę i nagle staje się jak wryta, trzymając w ręku perukę.

DIABEŁ (*smutno*) No i zepsułaś fryzurę. Co za wściekła baba!

PAULINA (*zmieszana*) Kim do diabła jesteś?!

DIABEŁ (*poważnie*) Jestem twoim mężem. (*Poprawia na sobie błuzkę*)

PAULINA (*niepewnie*) Moim mężem jest Jaśko.

DIABEŁ Nie ma już żadnego Jaśka. Nawet śladu po nim nie pozostało. Teraz ja jestem twoim mężem, Paulino.

PAULINA (*bojaźliwie*) A tam... co? (*wskazuje na kołyskę*)

DIABEŁ (*delikatnie*) Tam nasz syn... nasz wspólny syn, Paulinko. Daliśmy mu życie a teraz będziemy go wychowywać.

PAULINA (*pada na pościel*) Boże, co się ze mną dzieje? Czy ja śpię?

DIABEŁ (*nie wiadomo do kogo*) Śpij, moje słonieczko! Śpij, moja nadziejo! (*kołysze dziecko*)

PAULINA (*rozpaczliwie*) Gdzie jest mój Jaśko? Zwróć mi mojego męża! (*placze*)

DIABEŁ (*pochyla się nad Pauliną i gładzi jej włosy*) Nie płacz, moja miła. Będę kochającym i troskliwym mężem. Po co ci ten pijak i babiarz.

PAULINA (*przez łzy*) Chcę do Jaśka!

DIABEŁ (*wyraźnie zły*) Ale uparta baba! Jak nakręcona – tylko Jaśko i Jaśko. (*do "dziecka"*) Zostawmy ją tu! Potrzebna nam jak dziura w moście!

Z kołyski "dziecko" wysuwa obie ręce i wyciąga je w kierunku Diabła. Diabeł wstaje z ławy i pomaga Jaśkowi, który ubrany jest jak niemowlę, opuścić kołyskę. Rozlega się namiętna muzyka. Diabeł i Jaśka zaczynają tańczyć. Wykonują pełen temperamentu erotyczny taniec.

JASKO (*przekrzykuje muzykę*) Jestem twoim synem, Paulino!

DIABEŁ Jestem twoim ojcem, syneczku mój! (*wskakuje Jaśkowi na ręce*)

PAULINA (*żegna się*) Boże mój, chyba zwariowałem. (*zamyka oczy i zakrywa rękoma uszy*)

JASKO No i śpi. Zostawmy ją tutaj!

DIABEŁ. Dostała pomieszania zmysłów! Nie potrzebujemy jej!

Poruszając się w rytmie tańca Jaśko z Diabełem na rękach opuszczają scenę. Muzyka milknie. Paulina otwiera oczy i opuszcza ręce.

PAULINA (*budzi się w rzeczywistości*) Jaki okropny miałam sen! Jasieczku mój najukochańszy, moje serce czuje, że coś niedobrego z tobą się dzieje. Jesteś przecież taki dobry, taki ufny. Każdy może cię podejść, oszukać. W jaką kabałę znowu się wplątałeś? Czy nie zapomniałeś o swojej Paulince, o swojej wiernej żoneczce? (*wstaje z pościeli*) Och, jak ciężko na sercu! Jak mam ci pomóc, jak mam cię uratować, Jaśku? (*opuszcza scenę*)

Scena 6

Stara karczma. Czarne, okopcone ściany. Brudne drewniane stoły ławki.

Przy jednym ze stołów siedzi Diabeł i pije wódkę. Obok niego siedzi Jaśko z nisko opuszczoną głową. Przy sąsiednim stole dwie Nierządnicze grają w karty, zerkając od czasu do czasu kokietliwie na Jaśka i Diabła. Obok, za ladą, Karczmarz wyciera brudnym fartuchem kieliszki i szklanki.

Nagle zrywa się Jaśko i krzyczy.

JAŚKO Jak Boga Kocham, nie czytałem! Nie mam z tym nic wspólnego! Nie jestem żadnym buntownikiem!

DIABEŁ (*chwyta Jaśka za rękę*) Nie wrzeszcz. Nie jesteś w sądzie.

JAŚKO (*ogłąda się*) A gdzie jesteśmy? W piekle?

DIABEŁ A coś w tym rodzaju. (*częstuje Jaśka wódką*) Bierz, pij!

JAŚKO (*bojaźliwie spogląda na kieliszek z wódką i odsuwa się*) Dziękuję, nie piję.

Nierządnicze przy sąsiednim stole parszają śmiechem.

1-a NIERZĄDNICA (*szeptem*) Słyszałaś - nie pije. Może to święty?

2-a NIERZĄDNICA (*szeptem*) Jaki tam święty ... Chory pewnie.

A my chętnie byśmy wypili, gdyby ktoś nas poczęstował.

DIABEŁ (*do Karczmarza*) Karczmarzu, wódeczka dla pańienek! (*do Jaśka*) Nic nie wypijesz?

JAŚKO (*nieśmiało*) Może trochę kwasu chlebowego.

1-a NIERZĄDNICA (*szeptem*) Słyszałaś - o kwas poprosił.

2-a NIERZĄDNICA (*szeptem*) Dobrze, że nie o święconą wodę. Przecież mówiłam - chory pewnie. (*głośno*) A co z naszym poczęstunkiem?

Karczmarz ociąga się z przyniesieniem poczęstunku, jakby czekał na coś.

DIABEŁ (*do Karczmarza*) A ty co, ogłuchłeś? Butelka dla pańienek!

KARCZMARZ (*coś mruczy pod nosem*) Też mi pańienki. A pan nie zapłacił mi jeszcze za to, co wypił.

DIABEŁ (w milczeniu wyjmuje z wewnętrznej kieszeni marynarki gruby plik pieniędzy i kładzie jeden banknot na stole. Karczmarz wychodzi zza lady, podchodzi do stołu i zobaczywszy wartość banknotu oraz okazały plik pieniędzy, od razu zmienia front.

KARCZMARZ (*przymilnie*) Proszę mi wybaczyć, miłościwy panie. Jestem do pańskich usług. (*bierze ze stołu banknot*) A więc wódeczka dla pańienek i ... kwas dla pańskiego przyjaciela?

DIABEŁ Jaki tam kwas... Tylko tak żartuje.

KARCZMARZ A więc zamiast kwasu jeszcze jedną flaszeczkę.

Karczmarz biegnie po wódkę.

DIABEŁ Pij, Jaśku, nie marudź. W piekle będziesz musiał zapomnieć o wódce.

JAŚKO *(wzdycha)* Ech! *(bierze do ręki kielich)*

Diabeł i Jaśko piją wódkę. Karczmarz przynosi dwie butelki wódki: dla Nierządnic oraz dla Diabła i Jaśka.

KARCZMARZ *(szepcem do Nierządnic)* zauważyłyście, ile ma pieniędzy? To dlaczego siedzicie jak zakonnice na mszy. *(wraca za ladę)*

JAŚKO *(do Diabła)* Ale się uchlałeś!

DIABEŁ *(uśmiecha się)* Zupełnie jak człowiek, prawda?

JAŚKO Raczej jak świnia, za przeproszeniem.

DIABEŁ Ach, Jaśku! Diabeł, człowiek, świnia.... Cóż to za różnica. Widzisz, moglibyśmy trafić do raju, a udajemy się do piekła. Nie ma sensu udawać aniołków.

JAŚKO Ciekaw jestem, czy byś milczał, gdybyś oberwał tak jak ja.

DIABEŁ O, biedaczku! Jak szybko rezygnujesz z wiecznego szczęścia: wystarczy raz czy dwa uderzyć w mordę. A gdyby trzeba było poświęcić życie...?

Podchodzą Nierządnicę i zaczynają zalecać się do Jaśka i Diabła.

1-a NIERZĄDNICA Skąd ten smutek, chłopcy?

2-a NIERZĄDNICA Razem będzie weselej!

DIABEŁ Proszę, siadajcie, dziewczęta! Może się na coś przydamy.

Diabeł każe usiąść 1-iej Nierządnicę na swoich kolanach i napełnia kieliszki. 2-a Nierządnicę usiłuje zająć miejsce na kolanach Jaśka, ale ten się odsuwa.

JAŚKO Zostaw mnie w spokoju! Wystarczająco już nagrzeszyłem.

2-a NIERZĄDNICA *(obrażona)* Co za gbur! *(podchodzi do Diabła i siada mu na drugim kolanie)*

1-a NIERZĄDNICA *(z uśmiechem)* Mówiłam, że święty.

2-a NIERZĄDNICA *(ze złością)* Chory, pewnie!

DIABEŁ Zapomnij o wszystkim, Jaśku! Baw się, bo niedużo ci czasu zostało. Wypijmy!

JAŚKO *(zasepiony)* Nie chcę, nie będę.

Wszyscy, oprócz Jaśka, wychylają kieliszki. Diabeł całuje się z Nierządnicami, szepcze im do ucha nieprzyzwoite wyrazy, dotyka najbardziej intymnych miejsc. Wszyscy śmieją się, a Jaśko milczy.

JĄSKO *(nie wytrzymuje)* Tfu! Rzygać mi się chce, jak na to patrzę. Koniec świata, czy co? A właściwie po co tu jesteśmy? Co robimy w tej ohydnej karczmie? Nie udało mi się, jestem gorszy niż Adam! Więc bierz mnie, ciągnij do swego piekła. *(zmęczony)* Albo puść mnie do domu.

DIABEŁ A może chcesz otrzymać jeszcze jedną szansę? Co ty na to? Nie zawiedziesz? *(śmieje się)*

JĄSKO Idź ... do diabła!

DIABEŁ Boisz się, bratku! *(jakby nagle wytrzeźwiał)* Wiesz doskonale, że i tym razem nie wytrzymasz *(nachyla się do Jaśka)*. Nikt, Jaśku, nie wytrzyma. Człowiek jest słaby, zbyt słaby. Nie trafimy więc do rajów - ani ty, ani ja. Drzwi do rajów zatrzasnęły się na zawsze. *(szepcąc)* Jaśku, a może w ogóle nie ma piekła, tylko ta karczma? Dokąd więc mamy się stąd udać? *(głośno się śmieje)*. Nie ma Boga i nie ma mnie. Tylko ty jesteś, Jaśku... *(łaskocze Nierządnice, a te śmieją się na całą karczmę)*

JĄSKO Sam już nie wiesz, co pleciesz *(ogląda się)*. Co mam z nim robić?

DIABEŁ Baw się, Jaśku! Pij gorzałę, zabawiaj się z panienkami. Ja stawiam! hej, Karczmarzu, następną flaszkę! *(obejmuje Nierządnice, podnosi im do góry sukienki)* Nadbiega Karczmarz z kolejnymi butelkami wódki, ale zauważa, że Diabeł jest już całkiem pijany.

KARCZMARZ A może szanowni goście pragną trochę odpocząć? Mamy nadzwyczaj przytulne pokoiki. Dziewczeta chętnie was tam zaprowadzą, wszystko pokażą.

1-a NIERZĄDNICA I do łóżeczka położymy!

2-a NIERZĄDNICA I rozbierzemy!

1-a NIERZĄDNICA *(wzniosłe)* Uczynimy wszystko, czego sobie zażyczycie.

2-a NIERZĄDNICA *(ze złością)* Bajeczkę do snu opowiemy.

DIABEŁ *(mruży do Jaśka)* Co ty, Jaśku, na to? Którą wybierasz?

JĄSKO Chcę do Paulinki *(odwraca się)*

DIABEŁ W takim razie biorę obie! Chodźcie, moje słodziutkie!

1-a NIERZĄDNICA A pan poradzi sobie z dwiema naraz?

2-a NIERZĄDNICA Oby zapłacił!

Diabeł i Nierządnice wstają od stołu.

JĄSKO A co ze mną? Nie obawiasz się, że ucieknę?

DIABEŁ Dokąd, Jaśku? Chcesz uciec od samego siebie?

Diabeł i Nierządnice opuszczają pokój. Karczmarz tymczasem siada obok Jaśka.

JAŚKO *(do siebie)* Diabelskie nasienie! A ja uwierzyłem, że jestem zmęczony, że chce do raj... Zaufałem tej moczymordzie...

KARCZMARZ Widzę, Jaśku, że nie przepadasz za swym przyjacielem.

JAŚKO Też mi przyjaciel. Z daleka trzeba od takich.

KARCZMARZ Co to za typy? Skąd ma tyle pieniędzy?

JAŚKO A co cię obchodzą jego pieniądze? To Diabeł, a nie człowiek.

KARCZMARZ przez całe nasze życie takiej forszy nie zarobimy. *(nachyla się do Jaśka)* Może to jest jedyna nasza szansa?

JAŚKO *(zaniepokojony)* Jaka do cholery szansa? Co ty wygadujesz, Karczmarzu? Do czego mnie namawiasz? Chcesz ukraść jego pieniądze?

KARCZMARZ Nie, nie ukraść! Uchowaj Boże! *(szepem)* Zabijemy go, a pieniędzmi się podzielimy.

JAŚKO Zabić? Jego? *(śmieje się)* Też wymyśliłeś!

KARCZMARZ *(zakłopotany)* Mógłbym sam ukraść pieniądze, ale rano wstanie i co wówczas? Nie, musimy go zabić. Ale jestem już stary, nie dam rady.

JAŚKO Przecież już ci mówiłem, ty safanduło, że to nie człowiek, lecz diabeł.

KARCZMARZ Nie bój się, Jaśku, przebrał miarkę - będzie spać jak zabity.

JAŚKO To jest najprawdziwszy diabeł! Z piekła rodem! Nie rozumiesz tego? *(napelnia kieliszek i wypija)*

KARCZMARZ *(z niedowierzaniem)* Powiadasz, prawdziwy diabeł? Ten tam? Pijany jak świnia i z dwiema dziwkami w łóżku. *(śmieje się)* Nie pij więcej, Jaśku!

JAŚKO Nie wierzysz mi? A w raj wierzysz? Byłem już tam!

KARCZMARZ A co tam robiłeś?

JAŚKO Jak to co? Piłem... zagryzałem... muzyka grała...

KARCZMARZ *(rozczarowany)* E, chłopcze, taki raj to ja mam co wieczór w swojej karczmie.

JAŚKO Nie wierzysz mi jednak! Twoja sprawa. Ja też już przestałem sobie wierzyć. Ale tamten to najprawdziwszy diabeł *(odwraca się)*

KARCZMARZ *(do siebie)* Ale ubzdurał sobie! A może zwariował? *(chwilę myśli)* Diabeł czy nie diabeł, ale pieniądze nie są fałszywe, sam to sprawdziłem. *(do Jaśka)* przekonałeś mnie, chłopcze. To rzeczywiście diabeł.

JAŚKO *(obojętnie)* Więc jak?

KARCZMARZ *(wzniosłe)* Powinniśmy go zabić.

JĄSKO (*podniecony*) Zabić? Diabła? (*odwraca się w stronę Karczmarza*) Chyba oszalałeś, stary. Czy diabła w ogóle można zabić?

KARCZMARZ (*zdecydowanie*) Można, Jaśku, można. Tam, w piekle, diabeł ma wyjątkową siłę i w dodatku jest trzeźwy, więc zabić go się nie da. Ale tu, na ziemi, gdy przybiera oblicze człowieka, gdy jest pijany i senny - można. (*wyjmuje spod poły nóż*) Tym nożem go zabijemy.

JĄSKO (*patrzy na nóż*) Zabić diabła, tym właśnie nożem... I co potem?

KARCZMARZ (*pewnie*) Wtedy właśnie będziemy żyli jak w raju. W raju na ziemi. Całe zło przecież pochodzi od diabła. To on zsyła na nas różne biedy i nieszczęścia.

JĄSKO Takie to proste... Raj na ziemi.

KARCZMARZ I zauważ, Jaśku, nie popełnimy żadnego przestępstwa! Żadnego grzechu! Bo czy jest grzechem zabicie siły nieczystej. To nasz chrześcijański obowiązek!
Jaśko jak zaczarowany wpatruje się w nóż. Do pomieszczenia wracają Nierządnicze.

KARCZMARZ Jak tam, dziewczęta? Dużo zarobiłyście?

2-a NIERZĄDNICA To nie człowiek, to wprost diabeł. Nigdy już więcej nie pójde z nim do łóżka, nawet za tak duże pieniądze.

1-a NIERZĄDNICA Ach, mogłabym mu zwrócić wszystkie pieniądze, żeby tylko jeszcze raz doznać takiego szczęścia.

2-a NIERZĄDNICA (*ze złością*) Ulituj się lepiej nad swoim tyłkiem, idiotko!

1-a NIERZĄDNICA Martw się lepiej o swój. Dawno już się powinien na piecu wygrzewać.

2-a NIERZĄDNICA Ach ty, ladacznico! (*bije koleżankę po twarzy*) Dziwka zasmarkana!

1-a NIERZĄDNICA Od kurew mnie wyzywasz? (nie zostaje dłużna) Purchawko stara!

Karczmarz próbuje rozdzielić nierządnicze.

KARCZMARZ Starczy już tego! Skończcie tę bijatykę! Chcecie wylądować na ulicy?

1-a NIERZĄDNICA (*rozzalona*) To ona zaczęła... Nazwała mnie dziwka zasmarkaną...

2-a NIERZĄDNICA (*chlipie*) Na piec mnie wysyła tyłek wygrzewać... A kto ją nauczył fachu?

KARCZMARZ Załatwiłyście swoje sprawy - i do domu. (*bierze ze stołu butelkę wódki i oddaje Nierządnicom*). Weźcie to, szybciej się pogodźcie.

Karczmarz wyprowadza Nierządnice z karczmy i wraca do Jaśka.

JĄSKO (*pełen rozterek*) Chleje wódkę, gzi się z babami... Być może to rzeczywiście nie diabeł? Może to oszust jakiś?

KARCZMARZ (*przekonuje*) Diabeł, Jaśku, diabeł. Nie ma żadnych wątpliwości. Słyszałeś, co powiedziała Nierządnicą? Tysiące ich miała, w swoim życiu, więc można jej wierzyć. Musimy go zabić! Powinniśmy chociaż raz w życiu zdecydować się na odważny krok. (*podsuwa Jaškowi nóż*)

JĄSKO (*bierze nóż do ręki*) I wówczas będziemy mieli raj? Raj na ziemi? (*wstaje*)

KARCZMARZ Tak, będziemy mieli raj... Chodź, pokażę, gdzie... (*kręci się koło Jaśka*) Po takiej libacji i figlach z panienkami pewnie śpi jak zabity. Właśnie, jak zabity. A pieniędzy, możesz nie brać. Przecież nie o pieniądze ci chodzi, prawda?

JĄSKO (*przypomina słowa Diabła*) Wszystko zmienimy. Wytoczmy nowe szlaki ludzkości (*ściska w ręku nóż*)

Jaśko razem z Karczmarzem wychodzą z pokoju. Karczmarz po chwili wraca.

KARCZMARZ Ale go nabrałem! Niech myśli, że zabił diabła. A pieniądze będą moje. (*śłucha*) Żeby tylko nie zawahał się w ostatniej chwili.

Słychać przeraźliwy ludzki krzyk, rozdaje się trzask drzwi. Do pokoju wchodzi Jaśko z zakrwawionym nożem w ręku.

JĄSKO (*drżącym głosem*) Wrzeszczał, całkiem jak człowiek. I krew miał czerwoną, ciepłą... Karczmarzu, a jeśli to... nie diabeł?

KARCZMARZ Diabeł, na pewno diabeł! Trzeba natychmiast wynieść ciało do piwnicy. Chodź, pomożesz mi.

Karczmarz wychodzi z pokoju, lecz Jaśko pozostaje na miejscu.

JĄSKO Boże, co ja zrobiłem? Kogo zabiłem?

Wraca zdenerwowany i zaskoczony Karczmarz.

KARCZMARZ Jaśku, pieniądze zniknęły, ciała także nie ma... Co się dzieje, Jaśku? *Słychać cichy, ironiczny śmiech. Karczmarz ogląda się zdziwiony. Jaśko ściska głowę rękoma i rzuca się na kolana.*

Scena 7

Betonowa ściana bez śladu narysowanych kredą drzwi. Na wysokości trzech lub czterech metrów od ziemi wystaje żelazna belka, z której zwisa pętla zrobiona ze sznura. Pod pętlą siedzi na stolku Jaśko z zakrwawionym nożem w ręku.

JĄSKO (*dochodzi powoli do siebie*) Gdzie jestem? (*ogłąda się*) Ściana, stółek, pętla... Ach tak, chciałem się powiesić... Pojawił się jednak Diabeł i mi przeszkodził. (*zauważa w ręku nóż*) I zabiłem go. (*rzuca nóż*) Ale dlaczego? Gdzie jest rajski ogród z cudownym obrusem? Gdzie jest to błękitne niebo, szmaragdowa trawa, kryształowa woda? Nie ma nic. Tylko ta przeklęta ściana.... Dlaczego?

Jaśko wdrapuje się na stółek i wkłada głowę do pętli. Zza rogu wychodzi Diabeł. Ma na sobie letni biały garnitur, białe buty, a na głowie biały kapelusz. W jednym ręku trzyma walizkę, w drugim - parasol przeciwsłoneczny. Diabeł przypomina człowieka, który udaje się na wypoczynek do południowego kurortu.

DIABEŁ Dzień dobry, Jaśku! Nie poznajesz mnie?

JĄSKO (*przygląda się*) To ty? Zmartwychstałeś?

DIABEŁ Na to wygląda. A co u ciebie? Znowu chcesz się wieszać? Szkoda. Wielka szkoda, że nie wykorzystałeś swojej ostatniej szansy.

JĄSKO (*ma spierzchnięte usta*) Jakiej szansy?

DIABEŁ Tam, w karczmie. Czyżbyś nic nie zrozumiał? Dobrze, nie będę ci przeszkadzał.

Diabeł podchodzi do ściany. Drzwi przed nim same się otwierają. Przez szczelinę wpada ostre światło. Diabeł przekracza próg.

DIABEŁ (*ogłąda się*) Żegnaj, Jaśku!

JĄSKO Zaczekaj, dokąd? (*wyjmuje głowę z pętli*)

DIABEŁ Jak to dokąd? Do raju. Dusza niewinnie zabitego zawsze podąża do raju.

JĄSKO (*zeskakuje ze stołka*) A co ze mną będzie?

DIABEŁ Nie jesteś mi już więcej potrzebny. A ja już nie jestem potrzebny wam. Po co wam Diabeł, jeśli przestaliście wierzyć w Boga?

Diabeł znika, dokładnie zamyka za sobą drzwi.

JĄSKO Zaczekaj! zabierz mnie ze sobą! (*podbiega do ściany, próbuje wejść, otworzyć drzwi, ale bez rezultatu*). Wszystko zrozumiałem. Daj mi jeszcze jedną szansę! (*rozpędza się i uderza własnym ciałem w to miejsce w ścianie, gdzie przed chwilą były drzwi*) Jestem silny! Potrafię! Wytrzymam! proszę ciebie, wróć! (*znowu bierze rozbieg i znowu uderza ciałem w ścianę*) Otwórz drzwi! Nie chcę tu zostawać!

Nadchodzi zaniepokojona Paulina.

PAULINA Jasieczku! Najmilszy mój! Co ty robisz? (*podbiega do Jaśka*) Dlaczego tak krzyczałeś? Źle się czujesz czy co?

JĄSKO *(bije pięściami w ścianę)* Oszukał mnie! Nie zabrał mnie ze sobą. Zamknął przede mną drzwi!

PAULINA Kto ciebie oszukał? Jakże znowu drzwi? *(obejmuje męża)* Kto cię skrzywdził, mój najdroższy?

JĄSKO Tfu, w tej ścianie, były drzwi *(placze)* Pamiętasz?

PAULINA Nigdy tu nie było żadnych drzwi.

JĄSKO Były, narysowane kredą.

PAULINA Dzieci się bawiły, pewnie narysowały. A potem deszcz je zmył. Nie przejmuj się tym. Dzisiaj miałeś dużo pracy, zmęczyłeś się, głodny chyba jesteś. Przygotowałam smaczną kolację. Siedzę, czekam, a ciebie wciąż nie ma. Pójdą, pomyślałam, zobaczę, gdzie się podział mój Jaśko. *(całuje męża)* Wracajmy do domu, kochaniutki. Wracajmy, mój luby.

JĄSKO *(z nadzieją w głosie)* Rzeczywiście, zmęczyłem się. Bardzo się zmęczyłem. Zaprowadź mnie do domu, Paulinko.

Paulina bierze Jaśka za rękę i prowadzi do domu. Ich kroki po chwili milkną. Panuje absolutna cisza. Wszystko tonie w ciemnościach.

W ostatnim dosłownie momencie słychać ciche skrzypnięcie drzwi. Drzwi się nieco uchylają i przez szczelinę wpada do pomieszczenia cieniutki promyk światła.

KURTYNA